Nr. 429. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 14 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 3 korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	36 K — h	rocznie	39 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 8 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 80 halerzy.
Podziękowania o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty pod *Kroniką* za jeden wiersz ... 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerze	poranny	5 haler y
wieczorny	2 halerzy	wieczorny	10 haler y

Paragrafy 59 i 60.

Lwów 13 września.

Z dniem 15 bm. wchodzą w życie zmienione, po długich walkach przez parlament postanowienia §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Onegdaj ogłosił rząd nader ważne przepisy wykonawcze, tem ważniejsze, ile że ustawa sama pozostawia rozporządzeniom ministerjalnym bardzo wielką kompetencję. Tak dla przemysłowców, jak i dla konsumentów, mają więc owe przepisy wykonawcze niezwykłą doniosłość; dobrze przeto będzie, jeśli ogół w czas się z niemi zaznajomi.

Oto główna treść przepisów:

Zbieranie zamówień.

Nowa ustawa z dnia 25 lutego 1902 postanawia: Przemysłowcom przysługuje prawo, poza obrębem swoich zakładów, osobiście, albo przez zaopatrzonych w ich legitymacje podróżujących agentów, przyjmować zamówienia na towary od kupców, fabrykantów, przemysłowców i w ogóle osób, które do prowadzenia swego interesu tych towarów potrzebują; nie wolno im przytem, z wyjątkiem jarmarków, wozić z sobą towarów, jeno próbki. Zbieranie zamówień u klienteli prywatnej zarówno w miejscu prowadzenia interesu, jak i poza obrębem tego miejsca, bezwarunkowo wzbronionem jest co do towarów korzennych, kolonjalnych i materjalnych; co do innych towarów zaś dozwolonem jest tylko w poszczególnych wypadkach, na wyraźnie pisemne i na pewien towar opiewające wezwanie prywatnej klienteli."

W związku z tem dzisiejsze rozporządzenie wykonawcze dozwala na odwiedzanie klienteli prywatnej bez wyraźnego wezwania, także co do następnych artykułów: 1. maszyny wszelkiego rodzaju, motory i ich części składowe; 2. materjały budowlane, sztuczne kamienie, płyty korkowe i sztuczne materjały do brukowania ulic; 3. artykuły techniczne dla opału, oświetlenia i wodociągów; 4. żaluzje i story drewniane; 5. maszyny do szycia, maszyny do pisania, rowery.

Legitymacja dla podróżujących agentów.

Legitymacje dla podróżujących agentów w myśl ustawy, wystawia władza przemysłowa pierwszej instancji, a to na ustne lub pisemne żądanie pracodawcy. Na kartę legitymacyjną nakleić należy stempel na dwie korony. Karta ważna jest dla całej Austrji.

Przepis wykonawczy do podania o taką kartę, dołączyć każe: a) świadectwo moralności (z gminy lub policji) dla podróżującego, z wymienieniem roku i miejsca urodzenia, oraz przynależności; b) świadectwo lekarza gminnego lub państwowego, że podróżujący nie jest dotknięty chorobą zakaźną lub wstręt budzącą; c) fotografję w rozmiarze $10^1/_2 \times 6^1/_2$ centim. (format karty wizytowej). Wymienione świadectwa nie mogą być z daty wcześniejszej, jak 14 dni. Odmówić należy prośbie o wydanie legitymacji: a) jeśli petent nie jest własnowolny (względnie, jeśli jest małoletni); b) jeśli ma zakaźną lub wstręt budzącą chorobę: c) jeśli karany był za zbrodnię w ogóle, za występek popełniony z chciwości lub za występek przeciw obyczajności; d) jeśli znanym jest jako żebrak lub włóczęga; e) jeśli trzykrotnie karany był za przekroczenie przepisów dla podróżujących agentów ustanowionych. Podania o legitymację winna władza przemysłowa do ośmiu dni załatwić.

Sprzedaż zegarów, złotych i srebrnych przedmiotów, oraz klejnotów.

Przepis wykonawczy postanawia, że uprawnieni do tego agenci, skoro wiozą ze sobą zegary, złoto, srebro i biżuterje, zgłosić to muszą w właściwym urzędzie cechowniczym i wziąć z tegoż urzędu specjalną legitymację. Legitymacja uprawnia tylko do sprzedaży cechowanych już w Austrji przedmiotów osobom, trudniącym się ich dalszą rozsprzedażą.

Samoistni agenci handlowi.

Obok agentów, opłacanych przez pracodawców, ustawa zna także agentów samoistnych, którzy zgłosili zarobkowość i opłacają podatek zarobkowy. Samoistni agenci nie potrzebują legitymacji.

Agenci podróżni nie mogą mieć własnych składów towarów lub magazynów. Na każdej próbce, którą ze sobą wożą, znajdować się powinna stampilja firmy, która towar sprzedaje i wyraz „próbka".

Handel obnośny mlekiem, masłem, jajami, owocami, jarzynami i kwiatami.

Handel obnośny tymi artykułami jest w myśl nowej ustawy dozwolony, o ile odbywa się przez producentów, ich służbę, lub uprawnionych do tego agentów kupieckich. Wykluczone z tego ułatwienia są ocet i trunki alkoholiczne. W poszczególnych gminach, ze względów sanitarnych lub policyjno-targowych, nastąpić może zakaz ze strony krajowej władzy politycznej, na wniosek reprezentacji gminnej.

Handel obnośny pieczywem.

Obnoszenie chleba i innego pieczywa po domach lub ulicach, dozwolone jest tylko specjalnie do tego upoważnionym osobom, albo drobnym piekarzom dla ich własnych produktów i za specjalną legitymacją. Dostawa pieczywa do domów odbywać się może tylko na zamówienia, przez piekarza, członków jego rodziny, lub jego czeladź. Roznoszenie pieczywa jako samoistna zarobkowość, tem samem ustaje.

Handel obnośny prac przemysłowców.

Władza przemysłowa może w szczególnych, na uwzględnienie zasługujących wypadkach i po wysłuchaniu opinji cechu, udzielić drobnym przemysłom legitymacji dla handlu obnośnego ich własnymi wyrobami w obrębie gminy, w której przemysł wykonywują. Legitymacja opiewać może także na wymienionych wyraźnie członków rodziny lub wymienionego zastępcę.

Oto najważniejsze postanowienie.

Przygotowania hajdamaków.

O działalności „Narodnego komitetu" i agitatorów ruskich z ostatnich tygodni, otrzymaliśmy od korespondentów naszych świeżą wiązankę nowin, które rejestrujemy dla wiadomości publicznej.

Ruski „Narodny komitet" odbywa ciągle poufne narady, w jaki sposób prowadzić dalej agitację przeciw dworom, a na ostatniem posiedzeniu, które odbyło się we wtorek, uchwalono użyć całej forsy, ażeby powstrzymać chłopów od robót polnych w jesieni.

Nadmienić wypada, że komitet ten rozporządza wcale znacznymi funduszami, a mianowicie: oprócz składek, które płyną dość obficie i wynoszą dotychczas przeszło 6000 kor., rozporządza komitet sumą 30.000 kor., pozostałą ze składek na akademików w czasie ich secesji.

Część z tej kwoty wydał „Narodny komitet" na koszta podróży dla posłów ruskich: Huryka, ks. Bohaczewskiego, dra Kosa i dra Mogilnickiego, którzy w czasie strejków objeżdżali powiaty: czortkowski, husiatyński, zbaraski, zaleszczycki, przemyślański i rohatyński; część wypłacono agitatorom, którzy jeździli po powiatach i podburzali do strejków, resztę zaś rozdzielają między biednych wieśniaków w strejkujących gminach i dla rodzin aresztowanych za gwałty podczas strejków.

„Narodnemu komitetowi" dzielnie dopomaga młodzież, zorganizowana zaakomicie pod przewodnictwem kandydata adwokackiego Starosolskiego.

Ma on u siebie wszystkie adresy akademików, przebywających na prowincji i stąd wysela im wszelkie instrukcje i uchwały komitetu; ich kosztem zredagowano i rozesłano po wsiach broszurę Wityka: „Jak postępywać w czasie strejków", ich też staraniem wydrukowano w Czerniowcach odezwę do włościan, w której fałszywą interpretacją biblijnych cytatów udowadnia się, że strejk to dzieło Boże, a każdy, kto występuje przeciw strejkom, występuje przeciw przykazanom boskim i chociaż odezwa ta uległa konfiskacie, to przecież kursuje ona drukowana po wsiach i bałamuci do reszty podjudzonych włościan.

Jeszcze w pierwszych początkach strejków, po pojawieniu się broszury Wityka, w artykule naszym „Ze sfer ruskich" radziliśmy wydać broszurę i rozesłać po gminach, w którejby przedstawiono włościanom szkodliwe dla nich następstwa strejków, lecz niestety, głos nasz pozbyto milczeniem, a broszura taka mogłaby była dużo zdziałać.

Znany borytel Budzynowski przygotowuje całą serję broszurek, podjudzających do strejków, które potem rozeszle się po księżach i nauczycielach, a ci sprzedają je chłopom po wsiach i chociaż taka broszura ulegnie konfiskacie, to zanim władze postarają się o zabranie nakładu, większa część jego znajdzie się już w posiadaniu chłopów.

Tak było z ostatnią broszurą Budzynowskiego: „Strejkujcie". Po trzech tygodniach skonfiskowano jeden, jedyny egzemplarz, podczas gdy 4999 egzemplarzy zdołano już rozesłać.

Przygotowują się również tajne pouczenia, jak psuć maszyny rolnicze, aby zrobić je nieużytecznemi, jak również, jak postępować z Mazurami, sprowadzonymi do strejkujących gmin.

Ze strony ruskiej przygotowuje się dalej cały szereg interpelacyj w radzie państwa, które następnie przedrukowane, będą rozsełane po wsiach, a za materjał posłużą kwestjonarjusze rozesłane przez redakcję *Swobody* po wszystkich gminach, w których księża wypisują niemożliwe absurda, aby tylko udowodnić, że strejk miał rację.

Dla wszystkich aresztowanych włościan zorganizowano bezpłatną obronę, której podjęli się miejscowi adwokaci Rusini, a gdzie ich brak, tam bronić będą adwokaci żydzi za opłatą z narodnego komitetu.

Oprócz tego zmieniono cały program co do organizacji na prowincji, a ostatecznie uchwalono całą forsą zakładać po wsiach czytelnie i sklepy. O nowej organizacji pomówimy później. Wielką nadzieję robią sobie Rusini z tego, że dr. Franko został zamianowany stałym korespondentem zamienionego na codzienny dziennik wiedeńskiego tygodnika *Die Zeit*, bo będą mogli zamieszczać tam dowolnie wszelkie napaści na Polaków i „polskie" rządy, a dziennik ten znany jest ze swoich polakożerczych zapędów.

Rozumny głos Niemca
o stosunkach w Poznańskiem.

W ostatnich numerach jednego z najpoważniejszych pism cesarstwa niemieckiego *Frankfurter Zeitung* jest artykuł p. t. „Rzut oka na stosunki w Poznańskiem" napisany z okazji przybycia cesarza Wilhelma do Poznania z taką bezstronnością, że jest on obecnie w porze hakatystycznego zaślepienia czemś wprost zdumiewającem. Cytujemy go w streszczeniu:

„Nie ulega wątpliwości, że cesarz z okazji pobytu swego w Poznaniu mieć będzie tam *„eine hochpolitische Rede"* dobrze więc, jeśli w tym tak ważnym momencie w imię słuszności i prawdy ktoś zaślepionym oczy otworzy.

Działalność hakatystów jako stowarzyszenia ku krzewieniu niemieckości w marchji wschodniej była może w zasadzie ze stanowiska niemiecko-narodowego dobrą, wydała jednak w rezultacie fatalne owoce.

Nieuzasadnione napaści na Polaków, rozdmuchiwanie każdego patrjotycznego wykrzyknika w pierwszem lepszem polskiem pisemku, aż do bojowego hasła, po którem należy się na pewne spodziewać ataku kosynierów, doprowadziło do niesłychanego podrażnienia jednej i drugiej strony, do fanatyzmu, który raz na zawsze położył tamę zdrowemu rozsądkowi. A jednak — *es war nicht nöthig das es so weit kamm* in *der Verhetzung und Unduldsamkeit!*

W wielu miejscowościach w Poznańskiem żyli dawniej Polacy obok Niemców razem w zgodzie i harmonji i mimo, że ich dzieliła narodowość i religja, czuli się równouprawnionymi obywatelami jednego państwa. Dziś zmieniły się stosunki niepowrotnie! Bojowy okrzyk plemiennej nienawiści uniemożliwił wspólną pracę i zgodne pożycie; dziś, kto z Niemcem przystaje, uważany bywa za zdrajcę, a z drugiej strony ten sam także spotyka go zarzut.

Rząd głosi wprawdzie wobec sejmów, że „nie ma wcale zamiaru odbierać Polakom mowy i religji" — w rzeczywistości jednak prowadzi sam politykę: *der Chikane und der Nadelstiche.* Z całego postępowania rządu nie trudno się domyśleć, że chodzi mu jedynie o zagładę wszystkiego, co polskie. Jeśli się bliżej przypatrzymy działalności komisji kolonizacyjnej, to przekonamy się, że ona właściwie spowodowała tylko *eine wirthschaftliche Kräftigung des polnischen Grossgrundbesitzes* i pobudziła Polaków do żywej akcji odpornej. Stanowisko komisji kolonizacyjnej jest z wielu względów ogromnie utrudnione. Jeśli oszczędzając pieniędzy, dopuści do tego, by jedno z dóbr właściciela Niemca przeszło w ręce polskie, spotyka ją zarzut, że to grzeszna oszczędność i że zapomniała o celu, który ma do spełnienia. Jeśli któremu z zadłużonych obywateli niemieckich ofiaruje znaczniejszą kwotę za majątek ziemski, wnet krzyczy zazdrosny sąsiad, że to protekcja, marnowanie grosza. Jeśli kupi dobra od podupadłego polskiego szlachcica znowu hałas: że niemieckimi pieniądzmi stawia się na nogi polskich bankrutów. Przypatrzmy się teraz, jaki wpływ wywarło to obopólne rozjątrzenie na stosunki społeczne i towarzyskie? Polacy gnieceni i uciskani ze wszystkich stron, zbliżyli się ku sobie. Czy sądzicie, że arystokrata bratałby się w normalnych warunkach z przemysłowcem, lub mieszczuchem? Nie! to tylko postępowanie hakatystów stało się powodem tej asymilacji. Polacy zbliżyli się, zbratali — natomiast u nas jest kastowość zawsze ta sama. Urzędnik patrzy z góry na przemysłowca i kupca, a i w świecie mundurów nie brak także najzupełniej chińskiego mandarynizmu!

Czas lekkomyślnych utracjuszów synów obywateli polskich, tych, co zgrywali się w karty, a gospodarstwo zostawiali na ręce wyzyskiwaczy, minął już bezpowrotnie! Typ podobnego szlachcica należy do zabytków starożytnych i jest stanowczo na wymarciu. Dziś każdy właściciel dóbr ziemskich gospodaruje dobrze, trzyma się mocno roli i nie da jej sobie tak łatwo z rąk wydrzeć.

Najlepszym dowodem, że komisja kolonizacyjna, która dawniej kupowała dobra ziemskie tylko od Polaków, dziś je w równej mierze nabywa od Polaków i od Niemców!

Stan mieszczański również nabrał sił w walce z Niemcami. Dziś Polacy mają tak znakomitych kupców, przemysłowców i rzemieślników, że z łatwością bojkotować mogą towar niemiecki. Że taki bojkot istnieje (!) nie ulega już chyba wątpliwości. Polacy trzymają się razem wspierają się między sobą i musieliby być: *die grössten Esel!* — gdyby tego nie czynili, wobec ciągłego ucisku i prześladowania, które ich ze strony niemieckiej spotyka. Niemcy mogliby czynić to samo, — ze smutkiem jednak wyznać trzeba, że przemysłowiec niemiecki w Poznaniu nie może się z polskim, co do wykonania roboty równać wcale! Wielu też z pośród Niemców po zrobionej w tym kierunku próbie i doznanym zawodzie — zamawiają wkońcu robotę u Polaków, którzy są sumienniejsi i akuratniejsi. A znajdują się pomiędzy tymi kundmanami kupców i przemysłowców polskich, także — *horribile dictu* — hakatyści!

Jako jedyny środek do osiągnięcia właściwego celu t. j. do prowadzenia skutecznej walki z Polakami, wskazuje autor artykułu — obowiązkową dla Niemców naukę języka polskiego i to nietylko w klasach początkowych, ale i później i w szkołach wyższych.

Tylko w takim razie — mówi — może Niemiec rozpocząć z Polakiem na dobre walkę konkurencyjną i ekonomiczną, która dziś jest dlatego nierówna, bo każdy z Polaków umie, jak rodowity Niemiec po niemiecku, a przeciwnie Niemcy wcale polskiego nie znają języka.

Trudno chyba o pochlebniejsze, a bardziej zaszczytne świadectwo dla biednej, cierpiącej braci naszej w ziemi kujawskiej.

Verhetsung der Nationalität! — to nie jest racjonalna droga do celu! — woła autor artykułu w końcowym ustępie. A dla nas te słowa wypowiedziane przez Niemca tak bezstronnie, z takiem głębokiem przekonaniem, są balsamem kojącym zwątpienie, które już zaczynało wkradać się do zbolałej uciskiem duszy. Kto wie, czy słowa te, wypowiedziane w chwili obecnej w dzienniku tak poważnym, nie będą dla zaślepionych Niemców ziarnkiem atyckiej soli — które szalę sprawiedliwości na naszą korzyść przeważy. (*k.*)

List z Paryża.

Paryż 7 września

(Tragiczna rozmowa na pełnem morzu. — 105 000 fr. długów za spódniczki. — Jean Richepin w obronie samochodów. — „Les deux Femmes" przez I. H. Rosny.)

Ponowna katastrofa na Martynice, chociaż rozmiarami nie dosięgła pierwszej, wywołała tu jednak wrażenie jeszcze boleśniejsze i groźniejsze. Do przerażenia i żałoby przyłączyła się bowiem jeszcze ta rozpaczliwa beznadziejność, jaka zwykle opanuwuje człowieka, skoro znajdzie się wobec faktu niemocy i ignoracji wiedzy, tej najwyższej potęgi, na której umysł nowoczesny oparł swą nadzieję wzrastającego postępu i szczęśliwości. Wybrała się cała komisja uczonych, zwiedziła i zbadała kraj, rozważała długo i głęboko wszelkie okoliczności i oto dopiero co sąd wydała, że odtąd już liczyć można na uległość wulkanu, że w każdym razie bezpośredniego niebezpieczeństwa obawiać się nie należy. Jakże fatalnie pomyliła się ta komisja uczonych! Wulkan jakby dusił się od śmiechu na takie orzeczenie, a to, co zionął ze siebie przy tym wybuchu ironicznej wesołości wystarczyło, by pogrążyć w toni morskiej całe miasto. Daremnie błądził po wodnych manowcach żaglowiec z dalekich stron, nie mogąc dobić do znanego, a niewidzialnego już portu. A kiedy zbliżył się okręt, na którym prokurator Martyniki — cudem uratowany — wiózł pierwszą pomoc z Fort de France, i ujrzał żaglowiec w kłopocie, sygnałami zapytał: Czego szukacie?

—Szukamy Saint-Pierre,—odparł żaglowiec. A okręt dał lakoniczną odpowiedź: Saint-Pierre już nie istnieje! Nic tragiczniejszego nad tę krótką rozmowę na pełnem morzu i w obec miasta, które znikło z powierzchni globu! A któż wiedzieć może, czy wkrótce inny żaglowiec, który oddawna opuścił brzegi Francji, nie

---

(76) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

— *Et dejeuner monsieur?..* — zwrócił się do Mikołaja Iwanowicza.

— Po co deżene, kiedy jedziemy oglądać meczety? — zawołał po rosyjsku Mikołaj Iwanowicz. — Jesteśmy głodni, to jeść nie dajecie, — gdy nie mamy czasu, pchacie się z deżene.

— A objad, *monsieur?* Objad u nas o ósmej. Czy pan poleci zapisać się na objad? — mówił starszy kelner, krocząc za odchodzącym Mikołajem Iwanowiczem.

— Nie chcę, nie chcę! nie potrzebuję waszego objadu! — krzyczał zapytany, rozmachując rękami. — Karmicie tylko światłem cerezynowem, frakami i wystawną zastawą, a zupy dajecie pół talerza i rybki, jakieś kiełbiki. Nie tylko stołować się, ale i mieszkać nie chcę u was! Dość już dokuczyliście, gorzej gorzkiej rzepy, swojemi polerowanemi maszkarami we frakach!

Starszy kelner odskoczył zdumiony. Małżonkowie wyszli z gmachu i wsiadali do powozu, kiedy rzucił się ku nim odźwierny i trzymając w ręku jakieś bilety, ułożone w wachlarz, rzekł po francusku:

— Dzisiaj, *monsieur*, o dziewiątej wielki koncert w naszym salonie.

Usłyszawszy wyrazy: *salon* i *grand concert* Mikołaj Iwanowicz nie darował także odźwiernemu:

— Idź precz! — krzyknął. — Co mi tam wasz koncert! Djabli was tam! I bez koncertu zmuszacie swych lokatorów żyć tutaj według nut!

Ekwipaż ruszył. Odźwierny długą jeszcze chwilę stał na miejscu z biletami w ręku, ułożonemi w kształcie wachlarza.

Jechali w dół przez wielką ulicę Pery ku mostowi, ażeby dostać się do Stambułu. Tutaj znajdują się najwspanialsze meczety wraz z najstarszym — świętej Zofi. Siedzący na koźle Nürenberg zwrócił się ku małżonkom i rzekł:

— Jeżeli pokażę państwu naprzód nasz wspaniały meczet Aja-Sofja, to inne nie wydadzą się wam zajmującymi. Dlatego obejrzymy przedewszystkiem Eni-Dżami, albo Walide Dżami, bo ją i tak można nazywać. Jest to meczet także starożytny i wspaniały. Dostaniemy się do niego zaraz po przejechaniu Nowego mostu. Meczet wybudowała matka Mahometa IV w połowie siedmnastego wieku. Mógłbym państwu dać cały uczony wykład o tym meczecie, ale po co to? Powiem tylko, że Eni Dżami jest prawie kopją bizantyjskiego stylu Aji-Sofji. A znowu dobrą kopję Eni-Dżami stanowi meczet Mechmedje. Czy mam państwu powiedzieć, w których latach zbudowano tu meczety i którzy sultani je fundowali?

— Nie, nie! Bóg tam z nimi! Powiesz, czy nie powiesz, wszystko jedno, bo my nie będziemy pamiętali, — odrzekł Mikołaj Iwanowicz, machnąwszy ręką niedbale.

— Więc tutaj zaraz będzie Eni-Dżami. O, to zajmująca budowa! Całe wnętrze wyłożone pstrą, perską, fajansową kaflą. Ach, Boże mój, Boże! Najważniejszego zapomniałem państwu powiedzieć. Czy macie kalosze na nogach? — zawołał Nürenberg.

— Dlaczego? — zapytała Glafira Semenówna. — Ja w kaloszach.

— Zrobiła pani rzecz bardzo dobrą. Nie będzie pani potrzebowała wdziewać na nogi starych brudnych pantofli, skoro wejdziemy do wnętrza meczetu... W butach do meczetu wchodzić nie wolno. Trzeba albo zdjąć obuwie i maszerować boso, albo też na swe buty wdziać pantofle, które podadzą. A ponieważ pani w kaloszach, to zdejmie się tylko kalosze i to już nazywa się, że zdjęła pani obuwie.

— Ja znowu, jak się zdaje, będę musiał wdziewać pantofle, — odezwał się Mikołaj Iwanowicz. — Kaloszy nie wziąłem.

— Pantofle, oczywiście pantofle. Słomiane pantofle. A w nich chodzić tak niewygodnie, że będzie pan potykał się na każdym kroku. Jaka szkoda, że pan nie wziął kaloszy!

— Boś mnie pan nie uprzedził.

— Prawda. Głupiec jestem, wielki głupiec. Zresztą damy popowi tureckiemu bakszisz i pozwoli włożyć pantofle na obuwie, — zadecydował Nürenberg.

— Bądź łaskaw tak zrobić, Atanazy Iwanyczu. A pan masz kalosze?

— Ja? A jakże! Już z obowiązku nawet w największy upał lipcowy chodzę w kaloszach. Jakże mogę wyjść bez kaloszy, skoro codziennie stąpam po święconej podłodze muzułmańskiej, — odrzekł przewodnik.

Rącze konie unosiły kolasę po moście. Nürenberg wyciągnął rękę w stronę wielkiej, płaskiej kopuły, którą okrążały liczne, małe kopułki tego samego kształtu.

— Oto on, — rzekł. — Eni-Dżami. Cały kryty ołowiem... Poznać go zawsze łatwo po dwóch minaretach, bo ma dwa tylko, trzechpiętrowe.

Most skończył się i wjechano do staro-tureckiego Stambułu. Skręcono na plac, zastawiony straganami i pełen sklepów, w których obdarci Turcy sprzedawali różnorodne ryby. Przed oczyma małżonków zarysowała się fasada meczetu, cokolwiek zakryta domami.

U straganów targowano się zawzięcie. Turcy, zarówno kupcy, jak kupujący, nie załatwią się bez wytargowania. Rozlegał się w powietrzu ryk osłów, które stały u straganów, dźwigając na sobie koszyki, napełnione rybami. W tłumie kupujących widać było także kilka murzynek w czerwonych spodnicach bawełnianych i w białych chusteczkach, które zasłaniały im usta i podbródki.

— Balik-bazar... Targowica ryb, — objaśnił Nürenberg i dodał: — Po waszemu, po rosyjskiemu bałyk oznacza solonego i suszonego jesiotra, a tutaj *balik* — to każda ryba.

LXIX.

Powóz zatrzymał się przed meczetem Eni-Dżami. Do wnętrza wiodły zewnątrz szerokie schody granitowe, proste, bez zakrętów. Miały ze trzydzieści stopni. Nürenberg zeskoczył z kozła, pomógł wysiąść Glafirze Semenównej i rzekł:

— Nie wprowadzę państwa do meczetu temi schodami głównemi. Gdybym tędy prowadził, musielibyśmy natychmiast zapłacić medżidje srebrem, a oprócz tego bakszisz na prawo, bakszisz na lewo... Ja zaś lubię robić dla swych klijentów ekonomję. Ten meczet obejrzymy bez medżidje, a za to damy dobrego bakszisza tutejszemu djaczkowi. Proszę za mną! Wejdziemy z innej strony.

I poprowadził małżonków. Okrążywszy jedną stronę meczetu, zbliżyli się doń ze strony przeciwnej i zatrzymali się u starych, ogromnych drzwi, obitych żelazem. Drzwi były zamknięte, ale obok wisiał drewniany młotek. Nürenberg zdjął młotek i począł nim bombardować we drzwi. Przez długi czas nikt się nie zjawiał. Nareszcie doleciało echo kroków, zgrzytnął zamek od wnętrza i drzwi rozwarły się, skrzypiąc na rdzawych zawiasach.

Stanął w nich stary Turek o długiej, białej brodzie, w okrągłych okularach, oprawnych w srebro i w ciemnozielonym chałacie. Nürenberg przemówił doń po turecku. Rozmawiali dość długo. Turek nie chciał się na coś zgodzić, nareszcie jednak rozchylił drzwi i wpuścił małżonków, przyczem kłaniał się, przykładając dłoń do czoła, do ust i do piersi. Ruszono na schody wewnętrzne. Stopnie były granitowe, a ściany stanowiły białe, fajansowe płyty z wzorami barwy jasno-niebieskiej. Płyty te jednak były już silnie popękane. Nürenberg kroczył za małżonkami i prawił:

— Idziemy teraz do komnat sułtańskich,— mówił Nürenberg, kroczący za małżonkami.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

będzie szukał daremnie w znanem sobie miejscu całej Martyniki!

Na szczęście, w ruchliwej duszy Francuzów wrażenia, chociażby najsilniejsze, przemijają szybko, a każdy najdrobniejszy wypadek z życia towarzyskiego zaprząta im równie intenzywnie umysły. Oto n. p. rozmowa, podsłuchana w Café Riche, gdzie zaczynają się już gromadzić na „five-o-clock" powracające z nad brzegów morskich elegantki. Dwie damy przy rzeźbionym stoliku popijają z malutkich kieliszków Sherry-brandy i czytają *Journal.*

— 105 000 fr. długów za spodniczki!

— Dobrze im tak! Zawsze się cieszę, gdy im się zdarzy coś takiego, tym naszym tyrankom — krawczyniom!

— Biedna ta Bończa!

— Powiedz lepiej: bogata, jeżeli umierając, mogła zostawić 105.000 franków długów u krawców.

— Nam, to nie skredytowanoby nawet 3 tysięcy!

— To pewne, wolą „takie damy", które nie płacą 100 000, niżeli klientki uczciwe.

— Dla nich mają wszelkie względy, najmilsze uśmiechy...

— Jeżeli ich nie ma, są dla nas uprzejme, zatrzymują nas...

— Aby magazyn zapełnić!

— Ale skoro tylko wejdzie taka aktorka, śpiewaczka, albo gwiazda baletu, zaraz lecą ku niej — mają z góry umówione *rendez-vous* — poprostu wypraszają nas...

— Morał: w krawiectwie, jak w świecie, złe klientki mają pierwszeństwo przed dobremi. A zatem, możebyśmy się przekabaciły na złe klientki?

— To się nie uda. Zapominasz, że to my właściwie płacimy za te wszystkie szkody i niezapłacone rachunki!

— Tak, to prawda, tej zimy z pewnością podwyższą nam ceny za płaszcze i toalety balowe...

— A widzisz, nie dość, że za życia musimy ustępować tym paniom, jeszcze po śmierci płacimy ich długi...

W kołach literackich ze zdziwieniem opowiadają sobie, że znany poeta Jean Richepin poszedł między — sportowców, właściwie zaś posłał tam swoją muzę. W obronie samochodów, które skutkiem ostatnich nieszczęśliwych wypadków, zwróciły przeciw sobie opinję publiczną, skomponował alegorję filozoficzno-mistyczną. Dwóch przyjaciół przechadza się nad brzegiem morza. Jeden jest prawdziwym filozofem, drugi fałszywym poetą. Fałszywym, dlaczego? Bo nie wierzy w czary i nadziemską potęgę wróżek, podczas gdy filozof w nie wierzy. Nadjeżdża samochód w całym pędzie, a przed nim migają niby gwiazdy dwie latarnie. Filozof widzi w tem zjawisku potwierdzenie swej wiary w czary i rusałki. Lecz poeta — sceptyk, szydzi: „O nie! Ja miałbym wyobrazić sobie, że ten samochód to smok ze starej legendy, że konduktor tego mechanicznego potwora, to Merlin czarodziej, a ta dama nawpół uduszona parą i kurzem, to piękna Viviana? Ja miałbym się korzyć przed tem ohydnem żelaziwem i tą parą małp, które się w niem mieszczą?" Lecz oto świst, syk, krzyk: samochód jak piorun przeleciał i zmiażdżył bluźnierczego poetę, a uszanował pełnego wiary filozofa...

Ulubiony autor paryski I.—H. Rosny obdarzył również czytelników swoich niespodzianką, najnowsza powieść jego bowiem „Les deux Femmes" różni się tem od poprzednich jego utworów, odznaczających się starannym doborem tematów, że osnuta jest na tle drażliwej, ale nie banalnej historji miłości między zięciem a teściową. W literaturze jednak bardziej niż gdziekolwiek zastosować się da przysłowie: C'est le ton, qui fait la musique". W istocie Rosny najdrażliwszego nawet tematu nie potrafi traktować nieprzyzwoicie, jest on dlań tylko sposobnością, by w sposób, przejmujący do głębi, skreślić walki wewnętrzne i wyrzuty sumienia kilku szlachetnych dusz.

Małżeństwo Marka i Klaudji, chociaż zawarte z miłości, nie jest szczęśliwe. Duszę Klaudji opanowała obawa dziedzicznej choroby i bliskiej śmierci. Smutne przeczucia zasnuwają niby mgłą ciemną radość jej pożycia małżeńskiego, psują jej i mężowi każdą chwilę pogodną. Wtedy to zjawia się miła, wesoła, ożywiona i inteligentna pani Hugon, matka Klaudyny. Marek zwolna, nieświadomie ulega czarowi tej niezwykłej kobiety. W Klaudji budzą się podejrzenia, które daremnie stara się stłumić, i które zamieniają się w pewność w chwili, gdy matka z ogromnem przejęciem poczytuje jej za zbrodnię, że nie dała szczęścia mężowi. Rozmowa matki z córką, głucha zazdrość Klaudji, pełna siły scena między małżonkami, kończąca się ich rozłąką, walka pani Hugon z Markiem i z własnem sercem: wszystko to kartki pisane z głębokiem uczuciem i subtelną psychologją. Klaudja nareszcie, niechcąc stracić ukochanej matki, ni narazić powtórnie męża na zamach samobójczy, zdobywa się na bohaterstwo i zrzeka się męża na zawsze.

Język poetyczny i pełen polotu i forma artystyczna—to zalety, które powieści tej otwierają najwykwintniejsze salony i buduary paryskie.

Od administracji.

W obec licznych reklamacyj dodatku mód do nr. 36 *Bluszczu*, zwracamy uwagę P. T. abonentom, że wydawnictwo *Bluszczu* na przedostatniej stronicy numeru 36go wyraźnie uwiadamia, że: „Klisze do mód w przesyłce z zagranicy zaginęły na kolei, z której to przyczyny dodatek dołączony będzie do przyszłego numeru". Wobec tego oświadczenia uważamy wszelkie reklamacje za bezpodstawne. *Bluszcz* jest — jak wiadomomo — wydawany w Warszawie i i my musimy się do tego stosować, jak stamtąd ekspedjują.

KRONIKA.

Lwów 13 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 20° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 14 września.

W sali komisyjnej magistratu (I piętro): Posiedzenie komitetu budowy pomnika Bartosza Głowackiego. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Właściciel kuźnic", sztuka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (14): Podw. św. Krz. — Ziemomysła — (1 Sept.): Symeona. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godzinie 6 minut 8.

Wiadomości osobiste. P. Romanowski, wiceprezydent magistratu lwowskiego, po wysłużeniu przepisanych 36 lat, w przyszłym miesiącu przechodzi w stan spoczynku.

Stypendja. Z końcem bieżącego roku będzie do rozdania 17 stypendjów po 144 koron z „Fundacji miejskiej dla chłopców i dziewcząt", mianowicie 11 dla chłopców i 6 dla dziewcząt — dzieci obywateli lwowskich, lub urzędników gminy lwowskiej, uczni szkół ludowych. Termin konkursu będzie niebawem ogłoszony.

Na budowę dróg. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wyasygnować wydziałowi powiatowemu w Żółkwi subwencję państwową w kwocie 12.000 koron na budowę drogi Żółkiew-Krechów-Fujno-Dąbrowica pod warunkiem, że wydział powiatowy zrzeknie się wszelkich dalszych subwencyj, funduszów powiatowych a utrzymywać będzie tę drogę własnym kosztem w stanie dobrym i odpowiednim wymogom wojskowym.

Zapomoga dla Brzeżan. Wydział krajowy wyasygnował 8000 koron z funduszów dyspozycyjnych dla mieszczan miasta Brzeżany i okolicy, nawiedzonych klęską cyklonu w lipcu b. r. Zważywszy, jak wielkie cyklon wyrządził szkody, zapomoga ta jest bardzo małą.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych we Lwowie, nadał stypendjum z fundacji imienia śp. Antoniego Regala Zuwadzkiego, dwom sierotom po członkach Towarzystwa, a to: Antoniemu Kazimierzowi Chaudlerowi, uczniowi IV. kl. gimn. w Jaśle i Józefowi Mroczkowskiemu, uczniowi III. kl. gimnazjum V. we Lwowie.

Warunki wpisu do Akademji weterynarji we Lwowie. Na podstawie nowego planu nauk, zatwierdzonego najwyższem postanowieniem z dnia 31 grudnia 1896, potrzebnem jest do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza Akademji weterynarji we Lwowie świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazjum szkoła realna).

Wpisy zaczną się z dniem 1 października br. i trwać będą aż do 8 października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia); wpisowe wynosi 5 zł. (10 koron), a czesnego się nie opłaca.

Stypendja dla słuchaczów weterynarji. Sejm krajowy uchwalił w ostatniej kadencji na rok szkolny 1902/3 kwotę 1500 kor. na 3 stypendja po 500 koron dla słuchaczów Akademji weterynarji we Lwowie. Konkurs na te stypendja ogłosi niebawem wydział krajowy. Oprócz tego są stypendja zakładowe z fundacji jubileuszowej i rządowe po 600 koron. Bliższe wyjaśnienia, co do wszystkich tych stydendjów, o które ubiegać się maturzyści ze świadectwem dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej, w kancelarji Akademji weterynarji, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33. Nadmienia się, że widoki dla oddających się studjum weterynarji są obecnie nader korzystne, jest już bowiem w kraju naszym brak lekarzy weterynaryjnych, nadto uregulowano już rangi weterynarzy rządowych (od X. do VI. rangi) i podwyższono płace tych urzędników, jakoteż asystentów Akademji weterynarji, których pobory zrównane zostały z płacami asystentów uniwersytetów i technik (od 1400 do 2300 koron).

Komitet dla sprawy oświaty w koloniach polskich w Paranie, na ostatniem posiedzeniu uchwalił — przyjąć do wiadomości rezygnację p. Edmunda Nawrockiego z godności prezesa i powierzył te czynności p. M. Gajewskiemu; następnie uchwalono podziękować publicznie panu posłowi Janowi Götzowi-Okocimskiemu, za przyjęcie protektoratu i za udzielony hojny dar na rzecz oświaty w Paranie.

W końcu postanowiono ogłosić odezwę do publiczności o nadsyłanie składek na rzecz szkolnictwa polskiego w Paranie, na podstawie pozwolenia namiestnictwa z dnia 1 sierpnia br. za pośrednictwem redakcji dzienników w kraju.

Z państwowej szkoły przemysłowej. Wpisy uczniów i uczennic na rok szkolny 1902|3, odbywać się będą w dniach 16 i 17 bm. w godzinach od 9 - 12 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu. Wpisy do szkoły przemysłowej uzupełniającej odbędą się 21 i 28 września od godziny 9 - 12 przedpołudniem.

Wielka wycieczka do Wiednia. Komitet kolejowy urządza w dniu 25 bm. wielką wycieczkę do Wiednia pociągiem pospiesznym. Warunki tej wycieczki są niezwykle korzystne, bo obejmuje ona 3 dni pobytu w Wiedniu, rozmaite rozrywki i udogodnienia a cena wynosi II klasą 20 k., III klasą 14 k od osoby.

Fundacja im. Adama Mickiewicza. Ogół wkładek z odsetkami wynosił z końcem czerwca rb. 22 446 k. 8 h. Z tego udzielono w dniu sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel, 11 stypendjów po 100 koron wdowom i sierotom po nauczycielach szkół wyższych, byłych członkach towarzystwa, 1100 k. Stan fundacji wynosił przeto z dniem 15 sierpnia rb. 21.346 k. 8 h.

W sierpniu i wrześniu wpłynęło 179 k 30 h.

Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 21.525 k. 38 h.

We Lwowie, dnia 10 września 1902.

W imieniu wydziału:

Józef Czernecki,

ul. Augusta Bielowskiego l. 1

Pokąsany przez psa. Pięcioletni Włodzimierz Łysajczuk, bawiąc się dziś przedpołudniem na ulicy św. Wojciecha, został tak silne pokąsany przez psa właścicielki realności l. 4 w prawą rękę, że kilkanaście małych ranek opatrywać musiało pogotowie stacji ratunkowej.

Ogień piwniczny wybuchł dziś o godzinie 12 w południu, w domu przy ulicy Ormiańskiej l. 17 w piwnicy sadownika z Komarna, Mikołaja Czudy. Palącą się słomę ugasiło pogotowie straży pożarnej.

P. Daszyński wśród Rusinów. Pielgrzymka p. Daszyńskiego po ruskich stowarzyszeniach rozpoczęła się — jak donosiliśmy — od Sambora, gdzie 1 bm. wódz socjalistyczny wygłosił odczyt o budżecie austrjackim. W odczycie tym dostało się oczywiście nietylko rządowi, ale także polskim „obszarnikom", przeciw którym p. Daszyński podburza lud ruski widocznie w porozumieniu z borytelami. Rusini przyjęli prelegenta bardzo życzliwie. Obecnie udaje się p. Daszyński do Kołomyi, gdzie znowu przemawiać będzie na wiecu ruskim, zwołanym na 26 b. m.

Znęcanie się nad żołnierzami. Donoszą z Przemyśla: Dnia 9 bm. przy 18 pułku obrony kraj. w 2 bat., aresztowany został i odstawiony do więzienia wojskowego pewien podoficer, z powodu znęcania się nad rezerwistami, którzy odbywali ćwiczenia manewrowe. Jeden z rezerwistów, którego ów podoficer w złości kopnął, jest ciężko chory w szpitalu wojskowym.

Lustracja gmin. Do Białej zjedzie w tych dniach komisja lustracyjna wydziału krajowego (p. Schworm), celem lustracji kilku gmin tego powiatu.

Pierwszą polską czytelnię pozwolono otworzyć w Wilnie księgarzowi miejscowemu, p. Makowskiemu.

Znaczna liczba korespondentów zagranicznych bawiła podczas uroczystości cesarskich w Poznaniu. Byli przedstawiciele gazet: *Temps, Indépendance belge, Morning Post, Daily Mail* i t. d. Wszyscy mówili, że przyjechali dlatego, żeby sprawdzić pogłoski hakatystyczne o zamierzonym ze strony polskiej huczku. Tymczasem przekonali się, że Polacy zachowali się z wielką stanowczością, ale i z wielką godnością. Jako bezstronni sądziowie, widzieli, że Polacy nie brali udziału w przyjęciu cesarza, ale też nie dali powodu do najmniejszego zajścia, co im się chwali.

Głos kapłana górnośląskiego. Niedawno jeden z górnośląskich kapłanów, ks. Kotuliński, zamieścił w dziennikach długi artykuł, odpowiadający na pytanie, jakie stanowisko w walce narodowościowej mają zająć księża. Przestrzega on duchowoych przed wszelką germanizacją, czy to w kościele, czy po za kościołem, bo ta germanizacja, ani księżom na dobre wyjść nie może, ani też nie może przynieść pożytku sprawie katolickiej. Ruch polski narodowy jest szczerze katolickim i w razie walki z Kościołem, zawsze stanie po stronie Kościoła. Duchowieństwo śląskie nie ma drogi do wyboru, lecz musi stać po stronie ludu, musi brać w opiekę język jego, bo inaczej stanąć musi przeciw religji katolickiej. — W tym samym tonie odzywał się kilkakrotnie organ ks. kardynała wrocławskiego, po polsku wychodzący *Posłaniec Niedzielny*. Wystąpił nawet z taką energją przeciw mieszaniu się hakatystów do spraw koscielnych i skrytykował tak dosadnie ich postępowanie, że prezes Towarzystwa hakatystów śląskich, pozasłużbowy prezes regencji Flottwel, zaskarżył redaktora, ks. Melzera, o obrazę, za którą tenże skazany został na 100 marek grzywny.

Atakiem apoplektycznym tknięty został w Rzymie — jak doniósł nam telegram — sędziwy rzeźbiarz Wiktor Brodzki. Atak odjął mu władzę w lewej części ciała. Obecnie jest nieco lepiej, ale ze względu na podeszły wiek, trudno rokować stałe polepszenie, bo Brodzki dochodzi już do ośmdziesiątki. Korespondent *Gazety lwowskiej* pisze o nim:

Oryginalna to postać, zabytek po części Rzymu papieskiego. Mieszka od roku 1858 stale w Rzymie, skąd się nigdzie przez ten czas nie wydalał. Jego pracownia przy Corso, była zawsze uczęszczaną przez rodaków, ale od czterech, czy pięciu lat, rzeźbiarz przestał pracować i mało się w ogóle udzielał. Niezwykle sympatyczny staruszek podupadł znacznie na zdrowiu, w ostatnich latach jedyną jego myślą jeszcze było, aż do chwili ostatniej choroby, wynalezienie sposobu... sterowania balonami. Bywają takie upodobania i jego marzeniem było przelecieć balonem własnego pomysłu z placu del Popolo na Forum Romanum... A że jest przy tem nadzwyczajnie pogodnego umysłu i niezrównanej dobroci, więc ze słodkiem uśmiechem przyjmował złośliwe przycinki. Miejmy nadzieję, iż wyzdrowieje, choć o pracy dłutem mowy już być nie może. Do lepszych jego prac należą: pomnik grobowy baronowej Giordano na rzymskim cmentarzu, pomnik dla zmarłej w kwiecie lat Laury Przeździeckiej w Czarnym Ostrowie na Podolu, „Kopernik" znajdujący się w muzeum w Rapperswylu, popiersie A. Mickiewicza na Kapitolu (w sali Senatorskiej) i różne bachusiki śmiejące się, płaczące, których mnóstwo wykonał. Brodzki pochodzi z powiatu owruckiego na Polesiu. Z krewnych nie ma już nikogo, oprócz młodego rzeźbiarza p. Madejskiego, który idąc w jego ślady, obecnie wykończa w Karrarze, obstalowany przez kardynała Puzynę, do katedry na Wawelu, sarkofag grobowy królowej Jadwigi.

Z kraju.

Bircza. (*Budowa kościoła*). Dla obrony obrządku łacińskiego i języka polskiego przed ruskim, stawia się obecnie kościółek we wsi Sufczynie, parafji Bircza; kościółek już pod dachem, brakuje atoli funduszów na dalsze około niego roboty. Upraszam zatem wszystkich Polaków i czcigodne Polki o datki, choćby najdrobniejsze, na wykończenie i urządzenie wewnętrzne. I mam tę błogą nadzieję, że, mimo całej biedy, znajdzie się jeszcze jakiś dobrodziej i rzuci choćby drobny grosz dla narodowej sprawy. Dobrodziejom, którzy zechcą przyczynić się czemś dla kościołka, w imieniu Polaków z tych stron składam serdeczne „Bóg zapłać". Adres: ks. *Dominik Zarytkiewicz*, wikary w Birczy.

Kęty. (*Śmierć od pioruna*). Podczas burzy uderzył tu piorun w stodołę Józefa Jury, wskutek czego spłonęła ona do szczętu, wraz ze znajdującem się w niej zbożem. Jeden z robotników, zatrudnionych w tej stodole przy młocarni, nazwiskiem Wojciech Wyżranowski, został na miejscu zabity, robotnica zaś Katarzyna Rylko silnie została poparzoną.

Nowy Sącz. (*Włamywacze*). Ujęto tu szajkę włamywaczy, która w okolicznych miastach popełniała liczne kradzieże. Dotąd skonstatowano mnóstwo takich kradzieży z włamaniem, dokonanych przez tę szajkę w Rzeszowie, Oświęcimiu, Nowym Sączu i okolicznych miastach. Złowiono ich w ten sposób, że u Anieli Kostkowskiej znaleziono pod siennikiem nowy pugilares, ze skradzioną tu u p. Wierzbickiego, masarza, gotówką 400 koron i inne podejrzane rzeczy i listy, za pomocą których złowiono innych członków szajki.

Podwołoczyska. (*Podziękowanie*). Poczuwam się do obowiązku, złożyć publiczne podziękowanie tym wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do uświetnienia kiermaszu, odbytego dnia 7 września b. r., na dochód Towarzystwa oszczędności kobiet. *Wanda Świderska.*

Przemyśl. (*Zakład elektrotechniczno mechaniczny*) otworzył w Przemyślu p. Witold Tranda. Jako stypendysta wydziału krajowego, ukończył p. Tranda kurs teoretyczny dla elektrotechniki w instytucie fizycznym w Frankfurcie n. M. — P. Tranda ma nadto za sobą przeszło dziesięcioletnią praktykę w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, a to: w Wiedniu, Warszawie, Paryżu, Monachjum i Frankfurcie n. M.

Sambor. (*Tyfus plamisty i szkarlatyna*). Żona przedsiębiorcy kolejowego, p. S. Sokala, zachorowała tutaj na tyfus plamisty. Ponieważ nadto w mieście pojawiły się również i wypadki szkarlatyny, miejscowe władze sanitarne zarządziły odpowiednie środki ostrożności, by nie dopuścić do rozszerzenia się tych zakaźnych chorób.

Tłumacz. (*Pożar*). Pożar zniszczył tu trzy budynki właściciela realności p. Fischa. Upał w tym dniu był nieznośny, a rozgrzane dachy okalających budynków byłyby się niechybnie stały rozsadnikami i ułatwiły pożar całego miasta, gdyby nie tłum, który zjawiwszy się w tej chwili, na ratunek się rzucił, a siłą dachy rozrębawszy, zizolował płonące budynki i w ten sposób dalszemu rozwojowi ognia przeszkodził. Wody do gaszenia nie było, bo studnie choćby na tem samem podwórzu, jak zwykle, jej odmówiły. Nieocenione usługi oddali tu dwaj żandarmi, pp. Skowroński i Kramny i konc. namiestnictwa p. Lubyszczak, którzy z narażeniem życia, wśród płonących budynków się uwijali i odwagą swą i przykładem tłum do pomocy w ratunku ośmielili.

Wieliczka. (*Podpalacz*). We wsi Gurnie żebrak z zemsty za odmówienie mu jałmużny, podpalił stodołę gospodarza Patalety. Ogień zniszczył Patalecie wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, tudzież stodołę, wraz z krescencją, stajnię, w której spaliło się doszczętnie pięcioro nierogacizny i dwie krowy. Szkoda tylko w części ubezpieczona, wynosi do 10.000 koron. Mściwego żebraka schwycili przechodnie na gorącym uczynku i oddali w ręce żandarmerji, przed którą żebrak przyznał się do podpalenia. Odstawiono go do sądu w Krakowie.

* **Parnia dla pań**, otwartą została od dnia 5 bm. co piątku, w zakładzie kąpielowym św. Anny.

* **Mariot.** Od kilkunastu dni występuje w Colosseum słynny humorysta, którego nazwisko już od szeregu lat znane jest we wszystkich prawie stolicach Europy. Nie po raz pierwszy mają Lwowianie sposobność słyszeć Mariota, który już raz, w zeszłym roku, z olbrzymiem powodzeniem występował w Colosseum. Na ten miesiąc udało się dyr. Thornowi tylko przypadkowo pozyskać tego wybornego komika. Mariota pojawienie się na scenie, wystarcza, ażeby całe audytorjum, ba nawet najzaciętszych mizantropów wprawić w bajeczny humor. Nie jest to bynajmniej paryski *bouffon*, lub przeciętny wiedeński *Brettelkünstler*, ale artysta prawdziwy, którego każdy kuplet jest arcydowcipny, każde słowo, każdy gest porywająco komiczny i trafny, a przytem nigdy nie przekracza granic przyzwoitości, tak, że może go spokojnie słuchać każdy i każdemu się podoba. Już sama postać wielce pocieszna, bo otyła, a mimo to rzutna, skoczna i lekka jest, jakby na wytrawnego komika stworzona. To też szczere wybuchy serdecznego śmiechu towarzyszą każdemu jego słowu, ilustrowanemu wyborną mimiką, a po każdym kuplecie grzmot oklasków grozi wiecznością... P. Mariot zostaje tu do października, a więc jeszcze przez cały przyszły program, przyczem, jak się dowiadujemy, usłyszymy kilka świetnych, a nowych rzeczy z jego repertuaru najnowszego, tylko przydałoby się, gdyby p. Mariot był... mniej skąpym na punkcie dodatków. W końcu dodać należy, że Mariot jest Lwowianinem i ma tu kilku krewnych.

* **Wiedeńska loterja policyjna.** Nieodwołalnie dnia 4 października b. r odbędzie się ciągnienie tej bogato wygranemi uposażonej loterji. Los taki kosztuje tylko 1 koronę, a gra na 1500 wygranych, w tem na niektóre wartość **25 000, 5000, 1000 koron.** Losy te nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach tytoniu, kolekturach loteryjnych i w biurze loteryjnem Wiedeń, I. Singerstrasse 2.

* **Ulubione „Foto-Plastikon"** w pasażu Hausmana zostało w tym tygodniu po 6-tygodniowej przerwie znowu otwarte serją Wiedeń i procesja Bożego Ciała, oraz zapowiada Publiczności wprowadzenie w tym sezonie wiele nowości, które oprócz dawnych zwolenników i nowych widzów przysporzą.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 14 bm. wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na kaplicę pamiątkową przy ulicy 29 listopada, złożyli pp.: P. K. ze Lwowa 10 kor., Wanda Dębicka 10 kor, Jan Janosza 4 kor., Chmielewski 1 kor., Janiszewski 1 kor.

Zmarli:

W Przemyślu zmarła Łucja z Passelów Nebeska, żona oficjała pocztowego, w 23 r. życia.

W Kołomyi zmarła Wanda z Dziczków Kraśnicka, żona adwokata krajowego, w 47 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę: „Pierwsza mucha", komedja w 3 aktach Wiktora Kryłowa. Rozpocznie na ogólne żądanie „Pietro Caruso", dramat w 1 akcie Roberta Bracco; przekład Jana Kasprowicza. Gościnny występ Romana Żelazowskiego.

Jutro w niedzielę: (na ogólne żądanie) „Właściciel kuźnic", sztuka w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. Nieodwołalnie ostatni występ Romana Żelazowskiego.

W poniedziałek: „Nieznajoma", komedja w 3 aktach Pawła Gavault'a i Gustawa Berr'a.

We wtorek: „Weronika", operetka w 3 aktach A. Messager'a.

W środę: po raz pierwszy „Kominiarze", komedja ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika.

We czwartek: „Kominiarze", komedja.

W piątek: „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach G. Kerker'a.

Z teatru. Od dnia 15 września, tj. od poniedziałku, przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7.

Z Filharmonji lwowskiej. Współudział w pierwszych dwóch koncertach inauguracyjnych, przyrzekły także towarzystwa śpiewackie: „Lutnia", „Echo" i „Chór akademicki". Wykonają one pod batutą p. Jareckiego kantatę, napisaną do słów Mickiewicza „Oda do młodości", na uroczystość otwarcia Filharmonji. Solo w tej kantacie odśpiewa p. Aleksander Myszuga, który przybywa do Lwowa dnia 19 bm. Próby orkiestralne są już w pełnym toku, a wiele osób ze świata muzycznego, które miały sposobność je słyszeć, wyraża się o zdolnościach członków orkiestry z najwyższem uznaniem.

P. Zygmunt Stojowski przybywa do Lwowa 22 bm. Razem z orkiestrą Filharmonji odegra p. Stojowski na koncercie inauguracyjnym najnowszą własną fantazję.

Album, poświęcone pracom Bolesława Biegasa, wyszło w Paryżu, nakładem miesięcznika *La Plume*. Album składa się z dwóch części, a do wspaniałych reprodukcyj dodano szereg artykułów, wysławiających talent naszego rzeźbiarza.

Dom słynnego astronoma Tycho de Brahe, odkopano w Pradze, w pobliżu Hrabowskiej bramy. Dom ów służył astronomowi za mieszkanie i obserwatorjum. Jakim sposobem w wieku 17 zniknął z powierzchni ziemi, obecnie niewiadomo; odgrzebany został przypadkiem przy prowadzeniu miejskich robót ziemnych.

Izba sądowa.

Lwów 13 września.

(Podpalacz).

Aleksy Łotasz, gospodarz z Żużela, jest właścicielem 7 morgowego gospodarstwa i mógłby żyć jako tako dostatnio i porządnie, gdyby nie szkaradny nałóg pijaństwa, któremu oddawał się bez pamięci. Ponieważ marnotrawił majątek, wzięto go jeszcze w r. 1884 pod kuratelę. W ostatnich czasach, wydzierżawił on swój grunt i chatę za zgodą sądu dwu swoim synom Iwanowi i Michałowi, a sam zabrał się ze wsi i włóczył po karczmach we wsiach sąsiednich. Od czasu do czasu wracał do domu swych synów, zabierał z komory i stodoły co mu wpadło pod rękę i niósł do karczmy za wódkę.

Dnia 13 marca br. przyszedł on także do domu swych synów i zabrawszy ze stodoły swego syna Michała 4 garnce prosa, poniósł je do karczmy. Syn dowiedziawszy się o tem, puścił się za nim w pogoń i odebrał mu proso. Zirytowało to starego pijaka tak mocno, że postanowił zemścić się na swoich obu synach, podpalając ich budynki. Zamiar swój wykonał tego samego dnia jeszcze. O godzinie 3 po południu poszedł on do chlewka, przylegającego do mieszkalnej chaty, wrzucił zapaloną hubkę do słomy i oddalił się najspokojniej. Wnet ogień ogarnął zabudowania gospodarskie synów, które też uległy zniszczeniu. Rozszerzeniu się ognia na domy sąsiadów przeszkodzili sąsiedzi, którzy się zbiegli i ogień zlokalizowali. Ogólna szkoda wynosi 815 koron 90 hal., częściowo ubezpieczona w Towarzystwie ubezpieczeń „Dniestr," które wespół z synami podpalacza staje przed sądem jako strona poszkodowana.

Przewodniczy rozprawie radca Podlaszecki.

Oskarżony przyznaje się do czynu i tłomaczy, że uczynił to z żalu do swoich synów, którzy go bili i poniewierali. Za to, chciał pozbawić ich dachu.

Świadkowie, włościanie z Żużela, zeznają dla oskarżonego jak najbardziej obciążająco i przedstawiają go jako walające się pod szynkownemi ławami indywiduum, w najwyższym stopniu złe i niebezpieczne, będące postrachem wsi całej, tem bardziej, że oskarżony był już raz za podpalenie karany. O tem by go bili jego synowie, nikt nic nie wie.

Zwierzchność gminy Żużel nazywa go w swem świadectwie moralności — mocno dla gminy niebezpiecznem i uciążliwem indywiduum, a protokół kar świadczy, że podsądny karany był już przed 17 laty, trzyletniem ciężkiem więzieniem za podpalenie swej własnej chaty.

O godzinie wpół do 12 w południe postępowanie dowodowe zamknięto.

Przemawiali potem prokurator i obrońca, wreszcie po *resumé* przewodniczącego udali się przysięgli na naradę. Pytania tyczące się zbrodni, potwierdzono 11-ma głosami, wobec czego trybunał wymierzył podpalaczowi karę 4-letniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Stanisławów 12 września.

(Włamywacze.)

Przesłany Wam telegraficznie wynik rozprawy trzydniowej — należy kilku szczegółami jeszcze uzupełnić:

Oprócz naczelnika szajki złodziejskiej, Herscha Talesmana, który uznany co do wszystkich zarzuconych mu aktem oskarżenia zbrodni winnym, skazany został na 6 letnie więzienie, z reszty oskarżonych skazany został jeszcze tylko Abraham Morgenstern, który wydał Talesmana i towarzyszy, na karę trzechmięsięcznego dodatkowego więzienia.

Morgenstern, wydając Talesmana, musiał się sam do współudziału w różnych kradzieżach przyznać; ponieważ już odsiaduje 9 letnie więzienie dodano mu zatem jeszcze karę 3 miesięcy.

Pod zarzutem fałszywego zeznania uwięziono podczas rozprawy świadka Pepi Dauer.

Widmo nowego strejku robotników budowlanych we Lwowie.

Jutro t. j. w niedzielę dnia 14 b. m., odbędzie się w sali teatru żydowskiego przy ul. Jagiellońskiej zgromadzenie robotników budowlanych, na którem zdadzą sprawę delegaci robotników, którzy wzięli udział we wczorajszem zgromadzeniu pryncypałów w ratuszu.

Zgromadzeniu przedłożonym zostanie projekt regulaminu biura pośrednictwa pracy, ułożony przez pryncypałów, do zatwierdzenia.

Słychać już groźby, że zgromadzenie projektu tego nie przyjmie i w ciągu już dni najbliższych nowy strejk wybuchnie.

Sytuacja więc jest poważną. Na wszelką tedy ewentualność, podajemy tu w dosłownem brzmieniu „Regulamin biura pracy robotników budowlanych" wedle projektu pracodawców:

1. Biuro pośrednictwa pracy towarzyszy przemysłu budowlanego (murarzy, cieśli, kamieniarzy itd.), zostaje utworzonem na podstawie §§ 114 a i 116 ust. przem., jakoteż w myśl ugody z 4-go czerwca b. r. przy stowarzyszeniu przemysłowem upoważnionych budowniczych lub przy stow. majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i t. d.

2. Celem biura pośrednictwa pracy, jest:

a) prowadzenie ewidencji towarzyszy przemysłu budowlanego, zgłaszających się do biura o prace;

b) pracodawcy o ile tymże u nich zajęci towarzysze nie wystarczają, zawiadamiają o tem biuro pośrednictwa pracy, którego staraniem jest bezrobotnych towarzyszy u tych pracodawców umieszczać.

3. Obowiązkiem biura pośrednictwa pracy będzie starać się, ażeby przedewszystkiem miejscowi towarzysze przemysłu budowlanego byli zatrudnieni. W razie braku miejscowych towarzyszy, mogą być zatrudnieni zamiejscowi.

4. Towarzyszom przemysłu budowlanego, wolno nie przyjmować zatrudnienia u proponowanego mu pracodawcy, również pracodawcy pozostawia się wolność wyboru między poszukującymi pracy towarzyszami przemysłu budowlanego.

5. Nad czynnościami biura pośrednictwa pracy, czuwa zarząd, sprawujący swe czynności bezpłatnie. Skład zarządu jest następujący: 2 delegatów stow. przem budowniczych, 2 delegatów ze stow. przem. majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich itd. i z 3 delegatów zgromadzenia towarzyszy. Przewodniczącego wybiera zarząd z grona pracodawców.

6. Czynności biura pośrednictwa pracy, będą wykonywane przez płatnego urzędnika przez zarząd mianowanego, a fundusze na utrzymanie tego biura, będą stanowić subwencje zgromadzenia towarzyszy, stow. przem. budowniczych i stow. przem. majstrów murarskich, ciesielskich itd. i ewentualne inne subwencje.

7. Regulamin powyższy i czynności biura pośrednictwa pracy wejdą w życie po zatwierdzeniu przez odnośne władze.

Niemiec o polityce Prus.

Maksymiljan Harden, wydawca berlińskiej *Die Zukunft*, ogłosił w tem piśmie ciekawy artykuł p. t. „Posen". Harden bardzo ostro zwraca się przeciw opinji publicznej, która w fałszywem świetle przedstawia uroczystości z powodu pobytu Wilhelma II w Poznaniu. Artykuł w ostrych słowach piętnuje zachowanie się burmistrza Wittinga, nazywając całe postępowanie władz podczas tych uroczystości niebezpieczną, głupią zabawką.

Autor wywodzi, że cesarzowi pokazywano w Poznaniu wsie Potemkina i starano się go w błąd wprowadzić, ukrywając przed nim rzeczywisty stan rzeczy. Cesarz w Malborgu mówił o „bucie sarmackiej", a zapomniał — powiada artykuł — kiedy przed 10 laty powiedział do Kościelskiego: „Dziękuję panu i pańskim towarzyszom za waszą wierność dla mnie i mego domu". Także i Bismarck, choć nie był przyjacielem Polaków, przecież umiał ocenić ich znaczenie.

Dzisiejsze naprężenie stosunków w Poznaniu pochodzi stąd, że Niemcy zamiast wzmacniać niemieckość w samych Niemcach, starają się gwałtem niemczyć Polaków. Harden opowiada dalej, że kiedy Bittner posłał do Berlina sprawozdanie, iż Polacy wstrzymają się od uroczystości, wówczas otrzymał nosa, że sprawy do tego stopnia zaniedbał, iż taka groźba jest możliwą.

Należy cesarzowi — kończy Harden swój artykuł — oczy otworzyć i zamiast fałszywych obrazów przedstawić mu prawdziwy stan rzeczy. Stanowisko wobec oficerów rosyjskich i zimne ich zachowanie się, powinno także otworzyć oczy politykom niemieckim na ten charakterystyczny rys przyjaźni niemiecko rosyjskiej.

Uri-Glarus — Morskie Oko.

Dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski zamieszcza w *Czasie* następujące opowiadanie:

Pierwszy dzień oględzin spornego obszaru u Morskiego Oka.

Siedzimy pod wieczór na Opalonem. Pogodnie: spływa czar z jeziora, z kopuły nieba, z turni. Prof. Becker rysuje widok ku Rysom i Mięguszowieckim; prezydent Winkler odpoczywa opodal na kamieniu; p. Laban, jeden z pomiędzy Węgrów, który brał udział w wyprawie na Opalone, patrzy niespokojnie ku owemu grzbietowi Żabiego, na przekor Węgrom sterczącemu wyraźnie z pomiędzy dolin.

Prof. Becker — jakby uspakajając p. Labana, zaczyna opowiadać:

I w Szwajcarji pomiędzy kantonami bywało nieraz różnie; wadzono się o granice często i z uporem.

Spierał sie tak niegdyś kanton Uri-Glarus. Trwało to lat wiele. Spór toczył się — tak samo jak dzisiaj między Polakami i Węgrami — o grzbiet górski. Obydwa kantony chciały go posiadać. Przychodziło do bójek krwawych i śmiertelnych. Zdarzyło się nawet raz, że mieszkaniec kantonu Uri, wyrwawszy drzewo z korzeniem, zabił od jednego zamachu siedmiu ludzi z kantonu Glarus. Odtąd — na wieczną rzeczy pamiątkę — siedm głów nosi w herbie.

Walka wrzała; mieszkańcy z Uri chcieli granicy grzbietem w okolicy szczytu Tödi ku miejscu, gdzie potok Fätsch wpada do rzeki Linthu. (Coś tak, jak nasza granica przez Żabie po ujście potoku Rybiego do Białej Wody).

Żadna strona nie chciała ustąpić. Przyszli wreszcie do przekonania, że tak dalej być nie może. Raz trzeba sprawę rozsądzić. Zaciętość była taka, że nie chciano dać wiary żadnemu ludzkiemu sądowemu wyrokowi. Ułożono tedy, że rozstrzygnie spór... kogut. W sąsiednich granicznych wsiach, (tak, jakby w Zakopanem i Jaworzynie) — gdzie kogut pierwej zapieje, stamtąd ma biedz człowiek i zająć miejsce sporne.

Wszystko zależało od kogutów. Jak je zjednać? Ano, we wsi z kantonu Uri uradzili ludzie — nie dać mu jeść na noc. Będzie głodny i wcześniej zapieje ku raniu. W kantonie Glarus inaczej. „Damy mu dużo jeść, to zapieje prędzej i głośniej."

W nocy czuwają ludzie. Aż tu kogut głodny pieje zaraz po północy w kantonie Uri. Bieży więc stamtąd goniec na miejsce sporne i zajmuje obszar po grzbiet góry. Nieskoro zapiał napasiony kogut w kantonie Glarus. Gdy stamtąd człek przybieżał, już zastał na miejscu górala z Uri.

Przegrał sprawę kanton Glarus; miał raz na zawsze wyrzec się stoku ku wodzie i sięgać tylko po grzbiet górski. Rady na to nie było; grozić na nic się zdało.

W prośby więc goniec z Glarus; nuż błagać człowieka z Uri:

„Daj mi choć kawałek stoku, choć mały kawałek ziemi u spływu potoków!"

Zmiękł człowiek z Uri i rzecze:

Weź mnie na plecy i nieś, a bieżaj na grzbiet góry ku grani, co ino zdolesz. Ile ubieżysz, tyle waszego!

Porwał na plecy człowieka z Uri mieszkaniec z Glarus — i biegł w górę, ile mu sil starczyło. Ale biegł za szybko. Ledwie minął kawałek stoku, zwalił się z nóg i padł bez życia.

W tem miejscu wyznaczyli ludzie z obu kantonów sąsiednich granicę. I ta jest do dnia dzisiejszego.

* * *

Profesor Becker skończył, uśmiechając się i patrząc ku końcowi grzbietu Żabiego.

P. Laban po chwili wyrzekł:

— To coś tak, jakby Bölcs miał nieść Balzera na plecach.

. . . .

Proces o Morskie Oko.

Grac 12 września.

Sprawa Morskiego Oka, która wprawdzie jest międzypaństwową w obrębie monarchji Habsburskiej, zaczyna nabierać międzynarodowego, że się tak wyrażę, znaczenia, dzięki hakacie niemieckiej, która ze sporu węgiersko-polskiego usiłuje wykrzesać ogień na pożytek macierzy germańskiej. Ktoby się spodziewał, że za Morskiem Okiem i Czarnym Stawem, doliną Białej Wody, Białki, Rybiego Potoku „tłucze się" „wielkopolska intryga" i „agitacja"! Przypadkowo dostała mi się do rąk *Schlesische Zeitung* z ostatnich dni, w której znajduje się długi artykuł p. n. „Sprawa Morskiego Oka", w którym „pokrzywdzona niemczyzna" żali się przed światem, jaki to na kresach polsko-węgierskich knowa się zamach na nią. W Zakopanem osiedlił się hr. Zamoyski, którego „wydalono z Prus". Tam graniczy z ks. Hohenlohe, właścicielem Jaworzyny Spiskiej, niemieckim magnatem, wobec którego popełnia straszne gwałty, „naigrawające się z wszelkiego prawa i sprawiedliwości". *Risum teneatis amici!* Otóż teraz, gdy się proces rozgrywa o sporne terytorjum przy Morskiem Oku, Węgrzy postępują sobie ogromnie niedołężnie. Widocznie chcą oni w sprawie procesu wyświadczyć Austrji grzeczność, ażeby od niej w innym kierunku otrzymać ustępstwa. Dla tych korzyści knowają z Polakami razem formalny spisek przeciwko niemczyźnie na swoich kresach, uosobionej w ks. Hohenlohem. Biedny magnat niemiecki trapiony jest srodze przez „wielkopolską agitację", sprzymierzoną z Madjarami.

Wybuch ten hakatystyczny w *Schlesische Zeitung* nie zasługiwałby zresztą na uwagę, gdyby nie stał w związku z knowaniami ks. Hohenlohego, którym równocześnie dzienniki węgierskie — można się łatwo domyśleć, z jakiej przyczyny — głośny nadają wyraz. W tym celu miał się adwokat ks. Hohenlohego, dr. Klein ze Starej Wsi (Ofalu) udać do Pesztu i — rzecz załatwił.

Powszechne sprawiało wrażenie i trudno było na razie zrozumieć, dlaczego podczas bytności sądu rozjemczego przy Morskiem Oku, żandarmi węgierscy zjawili się na spornem terytorjum, a ukrywając się tam przed okiem sądu, mimo to „urzędowali" w swój sposób, aresztując niewinną kobietę — Marję Gorylową i następnie, po odejściu sądu do Jaworzyny, asystując przy zniszczeniu kładki, postawionej dla przejścia sądu na sporne terytorjum.

Tym sposobem z pobudki ks. Hohenlohego — wymieniony adwokat dr. Klein sprowadził żandarmów na sporne terytorjum — narażoną została neutralność tego terytorjum, którą obydwie strony zobowiązały się zachować aż do ogłoszenia wyroku sądowego. Członkowie węgierscy sądu rozjemczego, mianowicie dr. Laban został wiadomością o tym gwałcie, popełnionym przez żandarmów węgierskich, niemile dotknięty i przy sposobności nazwał to postępowanie „brakiem taktu", co wspomnianemu adwokatowi ks. Hohenlohego powiedział w oczy. Ten nie miał nic spieszniejszego do zrobienia, jak nabyć sobie pomoc pewnej części budapeszteńskiej prasy, która nagle rzuciła się na dra Labana, robiąc z niego formalnie zdrajcę narodu, przy czem rzecz co do sprowadzenia żandarmów węgierskich na sporne terytorjum przez dra Kleina, wyjaśniła się o tyle, że całe to przedsiębiorstwo gwałtu miało na celu utrzymanie w ciągłości fikcję, że sporne terytorjum, bez względu na wynik procesu, znajduje się bez przerwy w posiadaniu ks. Hohenlohego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Grac 13 września. Superarbiter dr. Winkler będzie musiał rozstrzygać, gdyż między sędziami polubownymi nie zdołał doprowadzić do zgody. Odbędzie się głosowanie nad każdą parcelą z osobna, po wysłuchaniu jeszcze końcowych wywodów rzeczoznawcy prof. Beckera.

Jeżeli nie zajdzie wypadek nieprzewidzany to wyrok zapadnie dziś między godziną 1-szą a 2-gą.

(Jeżeli wyrok zapadnie dziś przed wieczorem, wydamy osobny dodatek. *Przyp. red.*).

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Liceum żeńskie.

Kraków 13 września. Onegdaj otwarto tu pierwszą klasę nowego liceum żeńskiego. Zakład ten otworzyła prywatnie p. Hablińska. Co roku przybywać będzie jedna klasa.

Sądy przysięgłych.

Kraków 13 września. W poniedziałek rozpoczyna się wrześniowa kadencja sądów przysięgłych. Między wyznaczonemi ośmnastu sprawami znajduje się rozpisana na 20-go września rozprawa w przedmiocie zabójstwa popełnionego na drze Dobiji.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych.

Kraków 13 września. Komitet rękodzielników uchwalił wyznaczyć na 26 października termin otwarcia wystawy prac uczniów rękodzielników. Na ten sam dzień zwołany będzie wiec krajowy rękodzielników w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Do udziału w tym wiecu zaproszone będą ważniejsze miasta galicyjskie.

Wybory do sejmu styryjskiego.

Grac 13 września. *Grazer Ztg.* w części urzędowej ogłasza rozpisanie wyborów do sejmu styryjskiego: z gmin wiejskich na 4 listopada, z miast, miasteczek i izb handlowych na 7-go, a z wielkiej własności na 11 listopada.

Powrót z manewrów.

Berlin 13 września. Roberts oraz oficerowie angielscy, którzy brali udział w manewrach, odjechali z powrotem do Anglji.

Walka kulturna we Francji.

Brest 13 września. Wczoraj stawał przed sądem niejaki Croes, główny sprawca oporu przeciw wykonaniu ustawy kongregacyjnej w Ploudaniel. Rozprawę odroczono do dzisiaj.

Po ukończeniu posiedzenia przyszło do wielkich demonstracyj przeciw zakonom i za nimi; przyszło również do bójek.

Strejk górników.

St. Etienne 13 września. W sprawie strejku odbyło się głosowanie górników, należących do zjednoczenia departamentu „Loire". Na 3300 głosujących było 1425 głosów za natychmiastowem rozpoczęciem strejku, a 1774 za odroczeniem strejku.

Cholera.

Stambuł 13 września. Rząd turecki w osobnem irade zażądał od rady sanitarnej podwyższenia kwarantany na prowenięncje z Egiptu na 15 dni. Jutro odbędzie rada sanitarna posiedzenie w tej sprawie.

Poznań 13 września. Wizytę, trwającą godzinę, złożył wczoraj arcybiskupowi Stablewskiemu naczelny prezes rejencji dr. Bittner.

Ateny 13 września. Policja nakazała 20 Bułgarom, przybyłym okrętem linji stambulskiej, wyjechać natychmiast z Aten, ponieważ obecność ich była niebezpieczną ze względu na spokój publiczny.

Kronika z ostatniej chwili.

Prezydent dr. Małachowski, powraca dziś do Lwowa.

Rozruchy antisemickie w Częstochowie. O rozruchach w Częstochowie, o których donieśliśmy rano, otrzymujemy wiadomość, że przybrały one ogromne rozmiary i spowodowały śmierć wielu ludzi. Co było powodem, na razie nie wiadomo. Depesza donosi tylko, że tłumy ludności napadły na stragany, przyczem miano zabić czternastu żydów. Policja wystąpiła w obronie żydów. Przyszło do walki, w której zabito jednego z policjantów. Dopiero wystąpienie wojska i żandarmerji powstrzymało tłum od dalszych wybryków. Kilka osób z tłumu zraniono.

Rozmaitości.

Podejrzana osoba. Jeszcze jeden dowód francuskiej ignorancji. Niedawno policja w Wiedniu otrzymała od prefekta policji w Paryżu list, z prośbą o wyszukanie adresu niejakiego Mene Tekel Ufarsin, który poważył się przesłać groźby p. Combes. List był anonimowy i kończył się słynnym napisem, skreślonym ręką niewidzialną na ścianie sali, w której król Baltazar ucztował: „Mane, tekel, pharés", które to słowa po chaldejsku zostały wypisane: „Mene, Tekel, Ufarsin". Widać, że p. Combes nie czytał ksiąg Daniela.

Dział ekonomiczny.

— Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12 września. Płacono: pszenicę białą od 7·40 do 7·90 kor., czerw. od 7·40 do 7·90 kor., żółtą od 7·35 do 7·80 koron, żyto od 6·20 do 6·90 koron, jęczmień browar. od 0·00 do 0·00 koron, na paszę od 6·05 do 6·25 koron, owies 6·25 do 6·50 koron, rzepak od 10·50 do 10·75 koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 13 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 14·— do 14·30, pszenica na termina od 13·50 do 13·70, żyto gotowe od 11·50 do 12·—, żyto na termina od 11·— do 11·30, owies obroczny gotowy od 11·50 do 12·40, owies obroczny na termina od 10·50 do 11·50; jęczmień pastewny od 10·— do 10·50, jęczmień browarniany od 11·— do 11·50; rzepak od 19·50 do 20·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·— do 12·—, groch do gotowania 14·— do 17·—; wyka 9·— do 10·—; bobik 9·— do 9·60; hreczka —·— do —·—, kukurydza nowa 9·40 do 10·50, kukurydza stara 11·60 do 12·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona nowa 84·— do 100·—, koniczyna biała nowa od 120·— do 160·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—; tymotka od 36·— do 44·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr od 16·— do 16·25; ekskontyngentowy od 7·50 do 7·75.

Przy lepszej chęci kupna ceny pszenicy wskazują małą zwyżkę, inne produkta zaniedbane. Co do spirytusu usposobienie również słabsze.

Wiedeń 13 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7·03 do 7·04 na wiosnę od 7·33 do 7·34 żyto na jesień od 6·34 do 6·35, na wiosnę od 6·55 do 6·56 kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·80 do 5·81, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na jesień od 5·77 do 5·78, na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od 10·65 do 10·75, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie ustalone. Pochmurno.

— Budapeszt 13 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6·77 do 6·78, na kwiecień od 7·06 do 7·07 żyto na październik od 6·03 do 6·04, na kwiecień od 6·22 do 6·23 owies na październik od 5·43 do 5·44, na kwiecień od 5·75 do 5·76 kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5·40 do 5·41; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie spokojne. Deszcz.

Wiedeń 13 września. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·07 Renta majowa 101·15. Węg. renta koronowa 98·22 Akcje au. tr. zakł. kred. 691·—, Akcje węg. zakł. kred. 733·— Akcje Anglobanku 279·50 Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Bankvereinu 459·50 Akcje Länderbanku 426·—, Akcja kolei państw. 718·50 Lombardy 82·50 Akcje kolei Elbethal 469·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 376·50 Akcje Rima Muranji 501·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 116·75, Ruble 253·25. Usposobienie spokojne.

Berlin 13 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·75, Towarz. dyskontowe 188·— Usposobienie wyczekujące.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

W sobotę d. 13 września, o godzinie ½8 wieczorem

Przedostatni gościnny występ

Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

PIETRO CARUSO

dramat w 1 akcie Roberta Bracco; przekład Jana Kasprowicza.

O S O B Y:

Pietro Caruso	Roman Żelazowski
Marjetta, jego córka	pni Bednarzewska
Hrabia Fabricio Fabrici	p. Hierowski

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Neapolu.

PIERWSZA MUCHA

komedja w 3 aktach Wiktora Kryłowa.

O S O B Y:

Książę Czembarski, młody generał przybyły z Petersburga	p. Roman
Księżna Czembarska, jego przyrodnia siostra	pni Rotter
Ochrymienko, prezes izby skarb.	p. Chmieliński
Pelagja, jego żona	pna Wojnowska
Jerzy, ich syn	p. Stanisławski
Anna, ich córka	pni Morska
Mania, ich córka	pna Jankowska
Położiew, bogaty obywatel	p. Hierowski
Agapin	p. Kuncewicz
Iwan Iwanowicz Iwanow	p. Kwiatkiewicz
Lipkina	pni Polęcka
Olga, młoda dama	pni Chmielińska

Goście pci obojga.

Rzecz dzieje się w mieście gubernjalnem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 września 1902 r.

HOTEL GEORGE. E. Stettma z Krakowa. J. Marc z Kijowa. F. Mysłowski z Żwiniacza. T. Dorak z Wełyna. W. Niessner z Celejowz. W. Komornnicki z Zawadki. A. Kaempffe z Rzyczek. O. Horodyński z Łopatyna. A. Tremolieres z Paryża. B. Ascher z Wiednia. W. Postruski z Serednego. Z. Jędrzejowicz z Sokala. J. Fiondor ze Storożyniec P. Potocka z Wołynia. M. Liśkiewicz z Wołynia. A. Przytocki z Tarnopola. K. Horodyski z Żabiniec. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Br. O. Weber ze Złoczowa. J. Donigiewicz z Zurkowa.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Lipiński z Sanoka. S. A. Glazar ze Schodnicy. Ks. R. Obuchowicz z Trembowli. J. Paszkiewicz z Sanoka. Dr. A. Bendel z Sanoka. E. Krupka ze Stanisławowa. H. Kopytkiewicz z Krakowa St. Nowosielecki z Krosna. Dr. J. Schayer z Berna. Z. Breslauer z Warszawy. M. Lambruch z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pierwszy rządownie upoważniony 984

Instytut muzyczny

z pierwszorzędnemi siłami polskiemi profesorskiemi ze **Lwowa, Warszawy, Wiednia, Berlina, Londynu** i **Paryża** i

obfity skład znakomitych fortepianów

Ceny niskie. Ul. Krakowska l. 2.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że dnia 6-go Września b. r. otworzyłem nadaną mi w drodze koncesji

Nową aptekę

pod Białym Orłem

przy ulicy Słonecznej l. 1

(róg Szpitalnej)

1002 Z wysokim szacunkiem

Szymon Kajetanowicz.

L. 12202/1902.

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady miasta Tarnopola rozpisuje się KONKURS na posadę asystenta biura technicznego miejskiego, któryby pełnił także obowiązki kontrolora oświetlenia elektrycznego, jako fachowy elektrotechnik.

Wnosić podania należy do Prezydium Magistratu najdalej do dnia 15 października b. r. zaopatrzone następującymi dowodami.

1. Nieprzekroczenie 40-tu lat,
2. Obywatelstwo państwa austrjackiego,
3. Poświadczenie prowadzenia się moralnego,
4. Studja politechniczne, albo ukończona szkoła przemysłowa,
5. Ukończony kurs elektro-mechaniczny,
6. Dotychczasowe praktyczne zajęcie. 1012

Do posady tej są przywiązane następujące pobory:

a) płaca roczna 1200 koron,
b) dodatek aktywalny rocznie 240 koron,
c) dodatek za prowadzenie kontroli oświetlenia elektrycznego, wraz z dodatkiem na fiakra 800 kor. rocznie.

Po roku prowizorycznej odpowiedniej służby może nastąpić stabilizowanie na tej posadzie, ewentualnie podwyższenie płacy.

W Tarnopolu 6 września 1902.

Dr. Łuczakowski
burmistrz

Rok założenia 1862.

RUDOLF GEBURTH

C. i k. nadworny maszynista

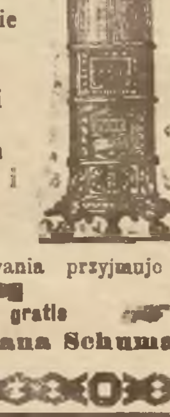
FABRYKA i SKŁAD

TYLKO VII., KAISERSTRASSE 71,

Wiedeń przystanek **Burggasse** kolei miejskiej i tramwaju elektrycznego

poleca swój największy i najobfitszy skład

najrozmaitszych pieców, do stałego palenia, do regulowania temperatury i t. d, we wszystkich kolorach, jak najlepszem uposażeniem.



Żelazne piece kaflowe

Piece do kąpieli

Wanny ogrzewane z lanego żelaza biało emaliowane bardzo eleganckie

Kominki gazowe najnowszej konstrukcji

Wielki warsztat dla urządzenia kaloryferów i budowy pieców

Kuchnie od najmniejszych do największych rozmiarów

Kominki do regulowania

Patentowane ruszty do pieców kaflowych

Aparaty do suszenia owoców, jarzyn i dla fabryk kawy figowej

Piece do pieczenia dla piekarzy i cukierników

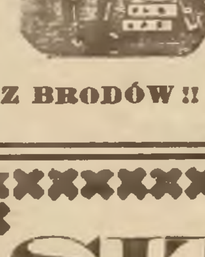
Zakład do emaliowania przyjmuje emaliowanie na żelazie lanem i kutem. 7050

Prospekty i kosztorysy gratis **Telefon 581.**

Skład we Lwowie u **Jana Schumanna** ul. Akademicka l. 3.

HERBATA z BRODÓW!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Z BRODÓW!!

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

13 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—

HERBATA z BRODÓW!!

SITOGEN

najlepszy ze wszystkich przypraw do zup i potraw

jest pożywnym, działa pobudzająco na apetyt, ułatwiająco na trawienie.

Przez lekarzy polecony. Wielokrotnie premiowany.

Słoik próbny 65 gr. 1 kor., Flaszeczka próbna 65 gr. 60 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i handlach korzennych i delikatesów.

Główny skład u **Piotra Mikolascha i Sp.** we Lwowie.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 16

Naftuła Töpfer, Trybunalska 12.
Automaty, Pasaż Hausmana.
Adler Markus, plac Akademicki
Agid Jakób, ul. Krakowska 25
Blaustein Adolf ulica Podlewskiego
Baraniecki Hotel Pański ul. Grodecka
Beigel A., Chorążczyzna
Brattel A., ulica Sykstuska 28
Bukalska Julia ul. Szeptyckich 50
Dostal, Hotel de Luvre
Drucker Eljasz Gródecka
Fried Jakób Rynek
Fränkel J., ul. Sapiehy
Grünfeld Adolf, ul. Janowska 17
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ików Michał, ul. Sobieskiego 3.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Kotz Jadw., ul. Halicka 10.
Koha Kalm, pl. Gołuchowskich.
Kell A., ul. Kopernika 10.
Kraus A. ul. Skarbkowska.
Kell M., Wałowa.
Kanarienvogel A., ul. Jagiellońska.
Kreindler Jakób, pl. Bernardyński.
Lemel S., Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Löwenbeck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 79.
Maan D., ul. Lindego.
Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika l. 4.
Nussenblatt H. ul. Leona Sapiehy.
Przybylski Karol Teatralna.
Prokosch J., ul. Sapiehy.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rossignon A. Pasaż Mikolascha.
Rossignon, ul. Pańska.
Rudziński Antoni, restauracja kolejowa.
Rothberg Max, ul. (Bema) Gródecka.
Ruszkiewicz J., Batorego.
Schleicher L., ul. Jagiellońska.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H., Gródecka.
Schall S., ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Schwarzer Ozjasz, ul. Gródecka.
Schmidt K. ul. Chorążczyzna.
Stellmeister, ul. Żółkiewska.
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Wolloch H., ul. Gródecka.
Zuckerman Szymon, ul. Leona Sapiehy.
Zuckermann Jakób, Zimorowicza.

BOK okocimski (porter krajowy)

Baczewski Z. Sykstuska. — **Garfunkel O.** Halicka. — **Schapira S.** Rynek. — **Baum H.** hotel warszawski. **Automaty** pasaż Hausmana. **Nowożeniuk J.** Kopernika.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 8.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu

27 Cena 1·20 hal.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 985

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9-tej wieczór.

Przedostatni tydzień!

Ciągnienie nieodwołalnie 25 września 1902

Główna wygrana

30.000 koron

Losy Wystawy ołomunieckiej po 1 koronie

944 polecają: **M. Gomsz**, Kitz i Stoff, Kormann i Feigemann, Samely i Landau, Schütz i Wiktor Chajes, Jakób Stroh, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien, M. Klarfeld we Lwowie.

Wszystkie wygrane będą po odciągnięciu **10 prc.** prow. w **gotowce** wypłacone.

Cierpiącym na nerwy

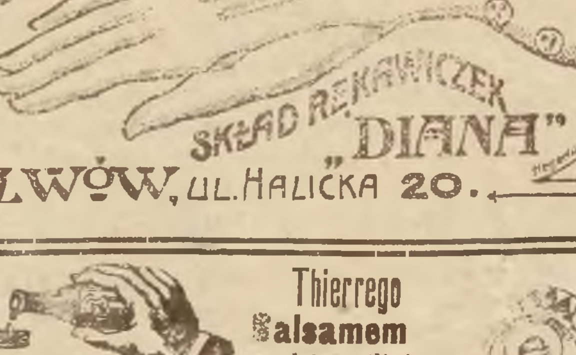
poleca się do wiadomości od lat 20-tu wprowadzoną i stosowaną przez profesorów, lekarzy praktycznych i publiczność w czem raz większych kołach procedurę leczniczą, polegającą tylko na zewnętrznych obmywaniach, nieszkodliwą, tanią i o zadziwiającej skuteczności. 7013

Należy żądać wyszłej w 26 nakładzie broszury **Romana Weissmanna**:

„O chorobach nerwowych i apopleksji",

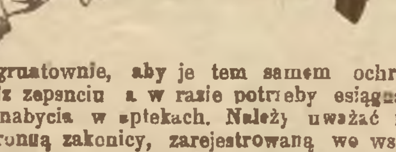
którą rozsyła bezpłatnie księgarnia Franciszka Fischera w Pięciokościołach (Fünfkirchen).

Najnowsze Bluzki Halki Gorsety **Zaboty** poleca najtaniej



LWÓW, UL. HALICKA 20.

8104



Thierrego Balsamem

należy zwilżyć szczoteczkę do zębów następnie oczyścić nim zęby gruntownie, aby je tem samem ochronić, oraz zapobiedz zepsuciu a w razie potrzeby osiągnąć skutek kojący. Do nabycia w aptekach. Należy uważać na zieloną markę ochronną zakonnicy, zarejestrowaną we wszystkich cywilizowanych krajach z wyciśniętą na kapsli firmą, jedynie prawdziwy. — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flakonów 4 korony. Apteka THIERRY (Adolf) LIMITED w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn. 6012



JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki 1 poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Do bejcowania pszenicy!

Siny kamień i Bajcę zbożową Dupuya

w paczkach z przepisem użycia

poleca 955

Alfred Bescock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

MAGAZYN TOWARÓW MODNYCH MĘSKICH I GALANTERYJNYCH

902 ADAMA PRZYLIBSKIEGO

we LWOWIE, plac Halicki l. 3 — poleca po cenach możliwie najniższych:

Bieliznę męską najlepszego gatunku, białą i kolorową ze znaną marką ochronną „Lwem"
Rękawiczki damskie i męskie z pierwszorzędnych fabryk
Kapelusze twarde i miękkie, **Krawaty** w wielkim wyborze
Chusteczki jedwabne, batystowe i płócienne
Skarpetki i pończochy męskie
Kaftaniki i spodnie jedwabne, wełniane i bawełniane
Laski najnowsze
Parasole jedwabne, półjedwabne i wełniane damskie męskie
Obuwie dla Pań i Panów, **Pantofle** damskie i męskie
Kalosze rosyjskie i angielskie, damskie i męskie
Torby, kuferki, paski do pledów, oraz wszelkie przybory do podróży
Szczotki i grzebienie
Perfumerje z fabryk krajowych, francuskich i angielskich.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.



KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **Dr. J. J. Pohla** c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4086

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we **Lwowie** u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Winckłera i Syna; w **Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Winogrona deserowe i kuracyjne

5 kilo franko 3 k. — wysyła 992

ED. BUDING

Nagyösz — (Węgry).

1003 **DOM BANKOWY**

ROHATYN i ULAM

we Lwowie, Sykstuska 8

kupuje i sprzedaje wszelkie efekta losy i monety. **Losy na spłaty miesięczne. — Losy gdziekolwiek zastawione** wykupujemy, dopłacamy do pełnego kursu dziennego i odsprzedajemy te same losy na dogodne spłaty miesięczne. Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą.

Dla Panów!

polecają

S. Motylewski i S. Krzyszkowski

Lwów, plac Marjacki l. 6

Bielizna męska
Krawaty
Perfumerja
Kapelusze
Parasole
Wyroby ze skóry
Obuwie męskie
Kufry
Laski
Pledy
Płaszcze gumowe
Płaszcze Raglan
Derki
Kalosze
Rękawiczki angielskie damskie i męskie i t. d.

Cennik illustrowany franco do dyspozycji. 110

J. Schustera

kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. Nowość! Kołdry puchowe, nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej.

Nowość! **Maszyna parowa** odczyszcza stare, zbite pierze najzupełniej po 30 ct. za kilo.

8101 **Lwów, Kopernika 5**

Mleczarnia

„Pierwszej Lwowskiej Spółki producentów mleka"

we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 107 A. Telefon Nr. 437,

poleca z codzienną dostawą do domu w hermetycznych naczyniach plombowanych, znakomity nabiał od krów wyłącznie rasowych, a mianowicie:

Mleko niezbierane	litr	po	20	hal.
„ zbierane	„	„	10	„
Śmietankę I-szą	„	„	80	„
„ II gą	„	„	56	„
„ kremową	„	„	160	„

Łaskawe zamówienia przyjmują handle Wp.: St. Markiewicza, Rynek l 42, — Wł. Czarneckiego, Łyczakowska l. 17, — Ludw. Włodka, ul. Leona Sapiehy l. 29, — Wł. Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 85, oraz na miejscu. 967

Zarząd.

Do wydzierżawienia

Folwark KUCHAJÓW obejmujący około 270 morgów obszaru wraz z budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi jest do wydzierżawienia od 24 czerwca r. 1903.

Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje: 997

Konwent PP. Benedyktynek o. ł. we Lwowie.

Truciznę na myszy polne

wyrabianą od roku 1883 i uznaną przez P. T. odbiorców za najlepszą, poleca w pigułkach 1 kg. po 80 h., w paście po 70 hal.

SEWERYN BŁACHOWSKI

aptekarz w Kozłowie.

Zamówienia odwrotnie pocztą, lub koleją wysyła się. 927

Nieprzemakalne

Płaszcze deszczowe

z oryginalnych angielskich podwójnych materyj wełnianych z gumowym przekładem jakoteż

Płaszcze gumowe

wszelkich rodzajów dla panów, pań i dzieci. Wzory i cenniki, wraz z wskazówkami obliczenia miary

7027 przesyła

Paget & Comp.

Wiedeń I. Riemergasse 13.



Płyn

przeciw poceniu się nóg

po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem koron 1·40 hal.

Jan Michnik

w Bochni. 913

Konie zaprzęgowe

(klacze) maści gniadej 15 miary po 5 lat ujeżdżone, do **sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli p. **Chmielewski** Jagiellońska l. 3, I. p. 1010

Mleko i śmietankę

w zamkniętych naczyniach

dostawia do mieszkań

Mleczarnia Przeworska

we Lwowie

ulica Hetmańska 8 950

Zegarki

„Occassion" bardzo tanio.

Cenawakie srebrne, złote, niklowe, stalowe. Zegary podróżne, pendułowe, **Budziki**

oraz jeneralne zastępstwo na Galicję zegarków 989

Patek Philippe i Ska w Genewie

poleca

W. Grabiński

LWÓW,

ulica Halicka 16.

Dirce. Taniec wśród mieczów, Kazanie Skargi, Unia lubelska, Olszynka, Na swojską nutę, Sarah, Stańczyk, Dwa pokolenia, Opowiadanie górala, **Spotkanie** i wiele innych wyczerpanych premij, — nadto wiele oryginalnych obrazów olejnych, akwarel, sztychów i t. d, **poleca tanio** księgarnia antykwarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności **JÓZEFA TOMASIKA.** Lwów pasaż Hausmana 9. 8103

---

11 **HANDEL**

PŁÓCIEN I BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20 2·50 i 3.

Koszule z przodami z zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3.30, 3·70.

Koszule kolor., kratkowe, lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolor. satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdowane 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 i 75 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40, i 1·70

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.

dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·—

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby. Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, **po cenach fabr.**

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0,50, 1, 1.50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **w każdej miejscowości** pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów.

4046 Zgłoszenia przyjmuje

Ludwik Oesterreicher

VIII. Deutschegasse 8, Budapest.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.